Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138 28. 182 48. 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak niezużytych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 353. Łódź, Niedziela 28 grudnia 1930 r

STRZAŁY DO MŁODEJ PARY.

Krwawe wesele pod Wieluniem.

Łódź, 28 grudnia. W dniu wczorajszym mieszkańcy Wielunia poruszeni zostali wiadomością

o krwawem weselu,

jakie rozegrało się w pobliskiej wsi Łaszów Szlachecki w zagrodzie niejakiego Walentego Mentlewskiego.

Wieśniak wydawał zamąż córkę swą 22-letnia Stanisławę za 29-letniego Ignacego Kożuchowskiego, również mieszkańca Łaszowa Szlacheckiego.

Na weselu znaleźli się również odpaleni konkurenci pięknej Mentlewskiej, pomiędzy którymi znajdował się również niejaki Józef Siciński

znany awanturnik.

Siciński już niejednokrotnie groził zwycięskiemu rywalowi zemstą za odebranie dziewczyny.

Kiedy młoda para powróciła z kościoła podniecony alkoholem Siciński — zaczął pić na umór wraz z gronem młodych parobczaków. Wódka zrobiła swoje. Około północy pomiędzy gośćmi

wynikła bójka.

Siciński wykorzystał to i znalazłszy się w środku bijących się, wydobył błyskawicznie rewolwer i oddał szereg strzałów do siedzącej za stołem młodej pary. Oboje ranieni ciężko padli na ziemię. Wówczas zbrodniarz stłukł pięścią wiszącą u sufitu lampę i korzystając z ciemności zbiegł.

Młodą parę przewieziono do szpitala w Wieluniu, gdzie lekarze dokonali operacji

wyjęcia kul.

Stanisława Kożuchowska otrzymała 2 rany postrzałowe klatki piersiowej. Stan ofiary odpalonego konkurenta jest beznadziejny. Ignacy Kożuchowski odniósł ranę prawego ramienia. Po wyjęciu kuli przewieziono go do domu. Życiu Kożuchowskiego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Zawiadomiona o tragicznem weselu policja wszczęła za zbrodniarzem natychmiastowy pościg, dzięki któremu Sicińskiego udało się ująć nad ranem

w lasach wieluńskich.

Zbrodniarz przyznał się do inkryminowanego mu czynu, oświadczając, iż nie żałuje go wcale, przygotowywał się bowiem do tego już oddawna.

Siciński zamierzał pozbawić się życia, lecz uniesiony zemstą, wystrzelił wszystkie naboje, a „wieszać się nie chciałem" — oświadczył eskortującym go do więzienia policjantom.

—xx—



Słońcem zalane ślizgawki i tereny narciarskie w St. Moritz, leżącem 1600 metrów nad poziomem morza. Doskonale powietrze działa cudownie na nadwyrężone płuca mieszkańców zadymionych miast. (w)

Rząd angielski domaga się od Polski

odroczenia dekretu o wyłączności portów polskich

dla przewozu emigrantów.

Londyn, 28 grudnia (od wł. koresp.). Prasa angielska podaje, iż rząd angielski wystąpił do rządu polskiego z

oficjalnem żądaniem

złagodzenia lub też odroczenia dekretu o wyłączności portów polskich dla przewozu emigrantów polskich do Ameryki. Dekret ten wchodzi w życie dnia 1 stycznia roku przyszłego.

Zastosowanie dekretu spowodowałoby zamknięcie angielskich biur przewozowych „Red Star", „White Star" i „Kunart Line" oraz sparaliżowałoby — zdaniem angielskich kół zainteresowanych — całą

komunikację morska

między Polską a Anglją.

—::-::—

Młoda dziewczyna w szponach sutenera.

Podejrzany opiekun bozrobotnej.

Łódź, 28. 12. — W dniu wczorajszym komenda policji w Tomaszowie zawiadomiona została o niebywałej tragedji młodej dziewczyny, która stała się ofiarą

stręczyciela do nierządu.

Przed trzema tygodniami z Rawy przywędrowała pieszo do Tomaszowa w celu znalezienia pracy 19-letnia Stanisława Lesiewiczówna.

Kręcącą się bezradnie w obcem środowisku dziewczynę zaczepił 29-letni Józef Abrutkiewicz, zamieszkały przy ulicy Spalskiej 22, który zaproponował jej opiekę do czasu znalezienia jakiejś pracy.

Lesiewiczówna nie przeczuwając nic złego zamieszkała u Abrutkiewicza.

Po kilku dniach bezczelny opiekun młodej dziewczyny oświadczył, że nie myśli darmo jej żywić i powinna się ona w jakikolwiek sposób wywdzięczyć za opiekę. W tym celu pewnego wieczoru przyprowadził do domu kilku młodych mężczyzn, z którymi zamknął Lesiewiczównę.

Dziewczynę oczywiście zniewolono. Od tej pory życie stało się dla L. męczarnią. Abrutkiewicz kazał dziewczynie pod rozmaitemi presjami przyjmować mężczyzn, pomiędzy którymi znajdowali się również ludzie zajmujący

poważne stanowiska

w Tomaszowie.

Lesiewiczówna nabawiła się strasznej choroby, której objawy zaczęły się okazywać w zastraszający sposób.

W dniu wczorajszym nieszczęśliwej dziewczynie udało się uśpić czujność swego „opiekuna". Udała się więc do komendy policji, gdzie opowiedziała o przeżytej tragedji. Ciężko chorą dziewczynę przewieziono do szpitala w Warszawie.

Niecny „opiekun" Lesiewiczówny został aresztowany.

Pułkownik Kostek-Biernacki wyjechał na Południe.

Dowództwo 38 p.p. objął major Dyszkiewicz.

Warszawa, 28. 12. (Od wł. kor.) — Kolportowana od dłuższego czasu wiadomość o wyjeździe pułkownika Kostek-Biernackiego okazała się o tyle prawdziwa, że wyjazd ten nastąpił

dopiero we wtorek,

dnia 23 grudnia. Pułkownik Biernacki opuścił garnizon przemyski o godzinie 12 w południe, udając się pociągiem pośpiesznym do Krakowa. Pułk. Kostek-Biernacki zaopatrzony jest

w paszport zagraniczny,

ważny w ciągu 6 miesięcy. Przed odjazdem pułk. Biernackiemu wręczono bukiet czerwonych róż. Dowództwo 38 p. p objął w zastępstwie major Dyszkiewicz. Urlop wypoczynkowy pułk. Biernacki spędzić ma w jednem z sanatorjów

na południu.

Z Krakowa były komendant twierdzy brzeskiej wyjechał w niewiadomym kierunku.

Czy Polska otrzyma pożyczkę

w wysokości miljarda franków?

Berlin, 28 grudnia. „Lokal Anzeiger" oczekuje, że rokowania rządu polskiego z przedstawicielami firmy francuskiej Schneider — Creuzot oraz Banque des Pays du Nord w sprawie dzierżawy linji węglowej, łączącej Górny Śląsk z Gdynią będą zakończone

w połowie stycznia

z wynikiem dodatnim. Polska otrzyma wówczas pożyczkę w wysokości jednego miljarda franków.

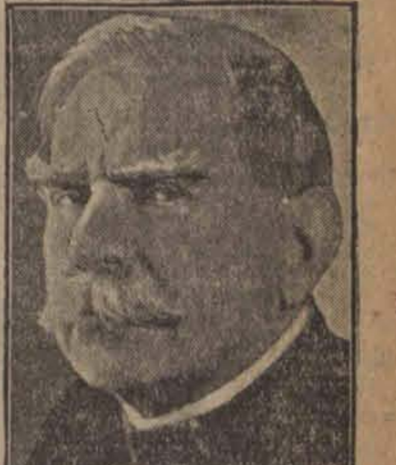
—

13 pensja w budżetach miejskich.

Uchwała zarządu głównego Zw. prac. samorząd.

Warszawa, 28 grudnia (od wł. kor.). Odbyło się tu posiedzenie zarządu głównego Związku Pracowników Samorządowych. Na posiedzeniu tem przyjęto jednomyślnie uchwałę utrzymania w budżetach miejskich na rok przyszły dodatku do uposażeń w postaci tak zwanej 13-ej pensji. Prezydjum zarządu głównego ma poczynić starania u ministra spraw wewnętrznych celem odwołania wydanego w tej sprawie okólnika.

—:-o-:—



W dniu wczorajszym marsz. Joffre, wódz naczelny armji francuskiej na początku wielkiej wojny, został poddany amputacji nóg. Operacja udała się pomyślnie.

—:o:—

Nowy rok — nowe porządki w autobusach.

Za kilka dni sypną się kary...

Warszawa, 28 grudnia (od wł. kor.). Dnia 31 grudnia upływa ostateczny termin przystosowania

autobusów międzymiastowych

do wymagań nowych przepisów z dnia 17 kwietnia r. b. W myśl tych przepisów autobusy muszą być zaopatrzone w szereg urządzeń, między innemi w apteczkę podręczną, gaśnicę

urządzenie alarmowe,

umożliwiające podróżnym dawanie sygnałów kierowcy, strzałki kierunkowe oświetlone w nocy itd.

Ponadto przepisy normują szczegółowo wygląd i rozmiar karoseryj oraz objętość pasażerską autobusów.



JULJAN KRZEWIŃSKI,
autor „Baletnicy" i „W szponach szatana".

—::-::—

Nowa sensacyjna powieść „Echa"

Dnia 1 stycznia rozpoczynamy druk nowej nadzwyczaj fascynującej powieści Juljana Krzewińskiego p. t.

„W szponach szatana",

której niezwykle interesująca akcja toczy się

w Łodzi i Warszawie.

Wyjątkowe powodzenie jakiem cieszyła się „Baletnica", która po ukazaniu się w „Echu" została obecnie wydana przez „Rój" w dwóch tomikach p. t. „Ulice i zaułki" oraz „Jadzia Dryndziarka" pozwalała liczyć na pełny sukces nowej powieści tego utalentowanego pisarza.

Krzewiński ukończył również powieść p. t. „Sygnał z ciemności" która pojawi się w marcu w redagowanych przez znanego poetę plk Remigiusza Kwiatkowskiego „Różowych i Błękitnych Książkach". Poza tem Krzewiński jest autorem kilku scenarjuszów filmowych.

Zapowiedź ukazania się „W szponach szatana" wywołała zrozumiałe zaciekawienie w najszerszych sferach naszych czytelników.

Specjalna pomoc dla bezrobotnych.

Urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał już pierwszą kwotę.

Warszawa, 28 grudnia (od wł. kor.). Ministerstwo Pracy podjęło szeroką akcję tak zwanej specjalnej pomocy bezrobotnym. Z pomocy tej korzystać będą ci bezrobotni robotnicy fizyczni, którzy w ostatnim roku nie korzystali

z zasiłków Funduszu Bezrobocia,

a pracowali conajmniej w ciągu czterech tygodni. Prócz tego pomocą specjalną objęci są robotnicy sezonowi, którzy w okresie zimy mają tak zw. „sezon martwy", a nie otrzymują ustawowych zasiłków. Wysokość zapomóg udzielanych z pomocy specjalnej waha się od

20 do 60 zł.

miesięcznie, zależnie od stanu rodziny i miejscowości. Otrzymywać ją będą w pierwszym rzędzie bezrobotni obarczeni rodziną, złożoną conajmniej z

trzech osób

i nie posiadających żadnego innego dochodu, ani majątku.

Wypłatę zapomóg powierzyło Ministerstwo samorządom. Samorządy mają prawo do wydawania części

zapomóg w naturze,

a więc pod postacią gorącej strawy lub produktów żywnościowych. Pierwszą kwotę na Łódź otrzymał już Urząd Wojewódzki.

Szklany dach pływalni

runął pod naporem śniegu.

Warszawa, 28 grudnia (od wł. kor.). W gmachu Kasy Chorych przy ul. Wolskiej 52, gdzie mieści się pływalnia — wskutek nagromadzonej masy śniegu zarwał się

szklany dach.

40 szyb nad halą pływalni potłukło się na kawałki i zasypało całą pływalnię.

Na szczęście w tym czasie nie było kąpiących się, obeszło się więc

bez ofiar w ludziach.

Straty znaczne. Do czasu naprawy dachu i wstawienia nowych szyb, pływalnia będzie nieczynna.

—:o:—

Ucieczka inkasenta z pieniędzmi

i książką czekową magistratu warszawskiego.

Warszawa, 28 grudnia (od wł. kor.). W czwartek dnia 18 b. m. inkasent piekarni miejskiej, 42-letni Piotr Goczarek podjął za czekiem magistrackim

19,400 zł.

i znikł bez śladu. Wraz z pieniędzmi Goczarek zabrał książkę czekową.

Urząd Śledczy rozesłał za nim listy gończe. W bankach poczynione zostały zastrzeżenia.

—xx—

Premjer Grecji przybywa do Warszawy w dniu 30 b. m.

Warszawa, 28. 12. (Od wł. kor.) — Prezes rady ministrów w Grecji, Venizelos, przybywa do Warszawy w dniu 30 b. m. tj. we wtorek o godzinie 9 rano i będzie gościem rządu polskiego do dnia 2 stycznia. Premjerowi greckiemu towarzyszy w podróży małżonka i sekretarz osobisty, zamieszka on w apartamentach Hotelu Europejskiego.

Jednocześnie z premjerem Venizelosem przybywa do Warszawy

poseł polski w Atenach,

Jan Jurjewicz. Powrót do Grecji 2 stycznia przez Wiedeń.

Ordery polskie w Portugalji.

Lizbona, 28. 12. (Od wł. kor.) — Poseł polski Perłowski wręczył portugalskiemu ministrowi spraw zagranicznych

wielki krzyż orderu

„Polonia Restituta". Podobne odznaczenia otrzymali również ministrowie rolnictwa, skarbu i handlu.

—

Straszna zemsta kobiety.

Wstrząsające opowiadanie żony.

Łódź, 28 grudnia. Ubiegłej nocy między godziną 2—3 do podoficera inspekcyjnego w IV dyonie żandarmerji zgłosiła się jakaś kobieta, jak się później okazało, niejaka Szymańska, zamieszkała przy ul. Przędzalnianej 42, która okazując zakrwawiony nóż, oświadczyła, że gdy powróciła przed chwilą do domu, zastała męża leżącego na ziemi i ociekającego krwią. Jak się okazało — opowiadała dalej Szymańska — jakaś przygodna znajoma, którą zaprosił do domu, wycięła mu genitalja. Wreszcie Szymańska prosiła o wezwanie pogotowia.

Okazało się, że straszliwe słowa Szymańskiej nie są fikcją, gdyż istotnie znaleziono 43-letniego Szymańskiego Rocha.

jęczącego z bólu

w kałuży krwi. Lekarz udzielił mu pierwszej pomocy, zaś powiadomione o wypadku władze wszczęły w tej sprawie dochodzenie.

Wyniki śledztwa okazały się wręcz sensacyjne.

Okazało się mianowicie, że krytycznego wieczora, Szymański po opuszczeniu przez domowników mieszkania, a więc i żonę — wyszedł przed bramę, gdzie natknął się na nieznaną mu zupełnie kobietę, która zaczęła go kokietować.

Szymański rozpoczął z nią rozmowę, w czasie której nieznajoma wyraziła chęć wspólnego napicia się wódki. Wówczas Szymański poprosił ją do swego mieszkania, gdzie we dwójkę wypili

całą butelkę.

Mając już mocno w czubie Szymański usiłował zniewolić nieznajomą. W krytycznym momencie kobieta schwyciła nóż kuchenny ze stołu i zadała Szymańskiemu straszliwy cios — poczem zbiegła.

Szymański, przewieziony do szpitala przy ul. Zagajnikowej — poddany został operacji.

Policja, która prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie, nie mogła go zbadać, gdyż znajduje się on pod narkozą.

Nazwiska zbrodniczej kobiety, jak również miejsca jej zamieszkania dotąd nie ustalono.

Dziś późnym wieczorem zdołano ustalić fakt, że Szymański również nie zna nazwiska, ani adresu

tajemniczej zbrodniarki.

Stan Szymańskiego jest bardzo ciężki.

Walizka pełna fałszywych dolarów.

Ujęcie zbrodniczej pary małżeńskiej.

Łódź, 28 grudnia. W związku z ukazaniem się w Kaliszu i okolicy fałszywych banknotów dziesięciodolarowych w obiegu, policja kaliska wdrożyła obserwację. Pomiędzy innemi zwrócono baczną uwagę na dworzec kolejowy. Zarządzenie to okazało się słuszne. W dniu wczorajszym policjanci, pełniący służbę na dworcu, zauważyli mężczyznę i kobietę łudząco podobnych do posiadanych rysopisów osób podejrzanych o kolpartaż. Wymienioną parę

aresztowano,

przyczem okazało się, iż są to małżonkowie Julja i Stanisław Kruszyńscy, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Kruszyńscy wykazali się dokumentami, stwierdzającemi, iż są spokojnymi i zamożnymi obywatelami z Pomorza. Kiedy jednak policja przystąpiła do rewizji ich bagażu, w jednej z walizek znaleziono

stos banknotów

10-dolarowych, które okazały się misternie podrobionemi falsyfikatami.

Kruszyńscy tłumaczą się, iż banknoty te podjęli w jednym z banków pomorskich, co jednak nie odpowiada prawdzie. Kruszyńskich osadzono w więzieniu kaliskiem. W dniach najbliższych skonfrontowani oni będą z szeregiem osób, przeważnie kupców, którym zdołali wepchnąć falsyfikaty. Niezależnie od aresztowania Kruszyńskich policja kaliska zatrzymała pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych banknotów dolarowych jeszcze kilka osób. Nazwiska aresztowanych trzymane są narazie w tajemnicy.

Dr. Felauer-Skłodowska przepadła bez śladu.

Poszukiwania trwają...

Łódź, 28 grudnia. Zagadkowy wypadek tajemniczego zaginięcia dr. Felauer-Skłodowskiej, który postawił na nogi władze bezpieczeństwa całego niemal kraju i to dzięki listom gończym, rozesłanym przez Urząd Śledczy w Łodzi, ani na chwilę nie przestał absorbować mieszkańców Łodzi.

Zaginęła przecież nielada jednostka, osoba inteligentna, doświadczony lekarz, człowiek nauki, siostra naszej sławnej rodaczki, zaginęła w sposób, który nawet dla ludzi o wybitnych zdolnościach psychologicznych — jest niewytłumaczony.

Gdzie jej szukać?

Oto pytanie, na które nikt odpowiedzieć nie może.

Szukają więc nieszczęśliwej kobiety wszędzie, po całym kraju, a zwłaszcza w Krakowie i Zakopanem, dokąd prowadzą

problematyczne dość ślady.

Dziś jest prawie pewne, że dr. Felauer-Skłodowska nie żyje, lub znajduje się w takim stanie umysłowym, że absolutnie żadne enuncjacje, żadne wieści o jej poszukiwaniu — nie potrafią pobudzić jej umysłu do reakcji.

Urząd Śledczy dalej szuka śladów zaginionej, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Topór Laniuchy i nóż Walaszczyka

w muzeum policyjnem w Łodzi.

Łódź, dnia 23 grudnia. Staraniem naczelnika Urzędu Śledczego w Łodzi w najbliższym czasie powstanie w naszem mieście muzeum policyjne, ilustrujące w najdrobniejszych szczegółach walkę policji

z elementem przestępczym.

Muzeum to mieścić się będzie w jednej z sal Urzędu Śledczego przy ul. Kilińskiego 153.

Zadaniem tego muzeum jest z jednej strony zilustrowanie całokształtu działalności władzy bezpieczeństwa, a z drugiej zaś metod i dróg świata przestępczego, z którym walczy niezmordowanie granatowa armja.

W sali umieszczone zostaną niezwykle ciekawe eksponaty. Zobaczymy tam narzędzia przestępcze, najbardziej pomysłowe narzędzia wytrychowe, rozmaitych rodzajów przyrządy kasiarskie z wyjaśnieniami ich stosowania itd.

W muzeum tem znajdą się również ślady wielkich zbrodni, dokonanych w Łodzi i w okolicach, przejmujące grozą fotografje z miejsc przestępstwa.

Wśród eksponatów nietrudno będzie znaleźć

krwawy topór Stanisława Laniuchy,

mordercy Tyszerów, nóż rozstrzelonego Walaszczyka, mordercy ś.p. prezydenta Cynarskiego lub niesłychanie precyzyjne przyrządy szajki kasiarskiej, która dokonała zamachu na Bank Handlowy w Łodzi.

Na ścianach rozwieszone zostaną wielkie tablice statystyczne i wykresy, które zilustrują poszczególne gałęzie pracy policji łódzkiej w walce ze zbrodnią i występkiem.

Muzeum policyjne w Łodzi będzie nieocenionym nabytkiem dla władz bezpieczeństwa, zwłaszcza dla kształcących się w zakresie służby śledczej, gdyż daje ogromny materjał informacyjno - obserwacyjny.

Dla laików muzeum policyjne będzie fascynującą ilustracją twardej walki o ład i bezpieczeństwo w Łodzi, która nie ustaje ani na chwilę.

—xx—

Nowe postoje dla samochodów i wozów.

Taksówki przed dworcami.

Łódź, dnia 28 grudnia. Pod przewodnictwem zastępcy starosty grodzkiego, p. Rosickiego odbyła się konferencja z właścicielami dorożek samochodowych, konnych oraz resorek, w sprawie definitywnego uregulowania postoju tych pojazdów na ulicach miasta.

Panujący dotąd w tej dziedzinie chaos zmusił władze bezpieczeństwa do wydania

nowego zarządzenia

w sprawie postoju tych środków lokomocji, które obowiązywać zacznie z dniem 1 stycznia 1931 roku.

Według tego rozporządzenia każda kategorja wozów ma swe miejsce postoju.

Jeżeli chodzi o centrum miasta, a więc ulice poprzeczne od Piotrkowskiej — to tu zatrzymywać się będą z jednej strony taksówki z drugiej dorożki konne.

A więc przy ul. Południowej, Cegielnianej, Moniuszki, Nawrot i t. d. postój mają dorożki konne.

Na Placu Wolności przy ulicy Zawadzkiej, Cegielnianej, Traugutta, Zamenhofa, Ewangelickiej itd. postój mają taksówki.

W związku z naszą notatką w „Echu", iż na dworcu Łódź Fabryczna policjant nie zezwala na zatrzymywanie się więcej, jak 20 taksówkom — Starostwo Grodzkie wyjaśnia, że zgodnie z nowem rozporządzeniem przed dworcami łódzkiemi mogą zatrzymywać się taksówki

bez ograniczenia.

Co się tyczy resorek, to te mają postój w okolicach dworców, na placach i rynkach oraz w niektórych punktach peryferyj miasta.

Polsko-niemiecka umowa drzewna

nie będzie przedłużona.

Berlin, 28 grudnia (od wł. koresp.). Wobec wygaśnięcia z końcem r. b. polsko - niemieckiej

umowy drzewnej,

rząd polski zwrócił się do rządu Rzeszy z zapytaniem w sprawie jej przedłużenia. Rząd Rzeszy oświadczył, iż wobec ogólnej umowy handlowej polsko-niemieckiej, przedłużenie umowy drzewnej uważa za zbędne.

Nowe bójki przy „Ścianie Płaczu".

Krwawy występ Arabów.

Londyn, 28. 12. (Od wł. kor.) — Podczas świąt Bożego Narodzenia wynikły incydenty przeciwko żydom, modlącym się przy t. zw. „Ścianie Płaczu" w Jerozolimie. Przybywających żydów obrzucano kamieniami, przyczem dwóch dotkliwie pobito.

Policja aresztowała kilku awanturujących się Arabów.

164 miljony zł. dla inwalidów

w preliminarzu budżetowym na rok przyszły.

Warszawa, 28. 12. (Od wł. kor.) — W preliminarzu budżetowym na rok przyszły wydatki na zaopatrzenie inwalidów i na opiekę społeczną nad nimi figurują w kwocie

164 milj. złotych.

Z sumy tej na renty inwalidów ostatniej wojny przypada 133 miljony zł., na renty dla inwalidów przedwojennych 2 miljony zł., na kapitalizację rent 3 miljony zł., na leczenie i kupno nowych protez 3 milj. 600 tys. zł.

14 powiatów w województwie łódzkiem.

Ostateczny podział administracyjny.

Łódź, 28 grudnia. Przed niedawnym czasem władze zajęły się gruntownem i ostatecznem określeniem granic województwa łódzkiego.

W wyniku tych prac ogłoszony został obecny podział administracyjny województwa łódzkiego z którego wynika, że składa się on z powiatów: brzezińskiego, kaliskiego, kolskiego, konińskiego, łaskiego, łęczyckiego, łódzkiego, piotrkowskiego, radomskowskiego, sieradzkiego, słupeckiego, tureckiego, wieluńskiego i m. Łodzi.

Powiaty te, w liczbie 14 — obejmują

46 gmin miejskich

i 232 gminy wiejskie.

Drżyjcie radjopajęczarze!

Trzy miesiące więzienia lub 3 tysiące zł. grzywny.

Łódź, 28 grudnia. W ostatnich dniach poczęło obowiązywać nowe niezmiernie ważne dla dalszego rozwoju radjofonji polskiej, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, zmieniające brzmienie artykułu 28 o poczcie, telegrafie i telefonie.

Według nowego rozporządzenia — sprawy radjopajęczarskie nie będą kierowane do sądów. Do karania radjopajęczarzy upoważnione zostały władze administracyjne, które mają prawo stosować areszt do trzech miesięcy i grzywnę do trzech tysięcy złotych.

Znowelizowany artykuł 28 będzie punktem zwrotnym w walce ze szkodnikami radjowymi, których już teraz masowo plenić będzie ręka administracji.

Ostrze art. 28 zwróci się oczywiście przeciwko tym, którzy łamiąc ustawy, narażają skarb państwa i Polskie Radjo, a tem samem i ogół abonentów radjowych

na poważne straty,

wystawiając sobie równocześnie jak najgorsze świadectwo.

—:o:—

Upadek z dachu autobusu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 28 grudnia. W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu mieszkańcy domu przy ulicy Zgierskiej 44 zaniepokojeni zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania szewca-cholewkarza Moryca Piotrkowskiego. Kiedy wyważono zamknięte drzwi, ujrzano leżącą na podłodze ze słabemi oznakami życia żonę szewca, 30-letnią Brojndlę Piotrkowską.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie mieszaniną jodyny z kwasem solnym i po udzieleniu natychmiastowej pomocy przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala. Przyczyną usiłowania samobójstwa nieporozumienia rodzinne.

* * *

Wczoraj około godziny 8 wieczór na ulicy Srebrzyńskiej znaleziono leżącego w kałuży krwi z głęboką raną w plecach nieznajomego mężczyznę, którym okazał się 27-letni Maksymiljan Herman, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł Hermana w stanie nie budzącym obaw do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Jak się okazało, Herman poturbowany został przez kolegów po zbyt obfitej libacji.

* * *

Na ulicy Wólczańskiej przejechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia ciała 17-letni Mojżesz Lieberman, uczeń stolarski, zamieszkały przy ul. 6 Sierpnia 49. Liebermana przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do domu. Sprawcy wypadku — szoferowi udało się zbiec bezkarnie.

* * *

Wczoraj po południu na szosie pabjanickiej spadł

z dachu autobusu

21-letni Mieczysław Idzik, bezrobotny, zamieszkały w Sulejowie pod Piotrkowem. Idzik doznał złamania lewej nogi. Lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala. Jak ustaliło dochodzenie, Idzik usiłował dostać się do Sulejowa, jadąc na „gapę" na dachu autobusu.

Zniżka ceny.

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła najpoważniejszy i najstarszy dziennik naszego miasta, istniejący od zgórą 30 lat „Kurjer Łódzki" po przeprowadzeniu technicznej reorganizacji, zniży w dniach najbliższych cenę egzemplarza

do 20 groszy.

Zniżka ta obejmuje numery, ukazujące się w dni powszednie (z wyjątkiem niedziel), ktorych objętość ani treść nie ulegną jednak w związku z tem żadnej redukcji. Inowacja ta spotka się z dużem zadowoleniem szerokich warstw sympatyków tego organu, który zarówno pod względem redakcyjnym, jak i ogłoszeniowym stoi na pierwszem miejscu wśród prasy łódzkiej.

—:o:—

500 BEZROBOTNYCH OTRZYMAŁO

doraźne zapomogi.

Z Pabjanic donoszą:

W dzień wigilijny Komitet Pomocy dla Najbiedniejszych na czele którego stoi wiceprezydent m. Pabjanic p. Tomczak, wypłacił zapomogi najbiedniejszym bezrobotnym

Ogółem zasiłki wypłacono

500 osobom.

Zasiłki, w zależności od wielkości rodziny każdego z najbiedniejszych wynosiły od 15 do 30 złotych.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Z okazji „Dni Przeciwgruźliczych" w dniu dzisiejszym o godz. 12 m. 30 w poł. w sali Polskiej Y.M.C.A., Piotrkowska 89, dr. Skusiewicz wygłosi odczyt — „Gruźlica skóry". Wejście bezpłatne.

Proces skrzydlatego złodzieja.

Biżuterja w szparach podłogi.

Przed sądem jednego z miast w hrabiostwie Kent, postawiono w tych dniach srokę, oskarżoną o cały szereg kradzieży. Ptak ten, zamknięty w klatce, objawiał podczas trwania rozprawy widoczne ślady zdenerwowania. Jego wspólnik i zleceniodawca, bezrobotny James Brown, siedział natomiast spokojny i pogodny na ławie oskarżonych.

Od dłuższego już czasu mieszkańcy miasteczka uskarżali się, że w tajemniczy sposób giną im z mieszkań przedmioty złote i srebrne, szczególnie

pierścionki i kolczyki.

Aż wkońcu pewna pani zauważyła wchodząc do łazienki, by zabrać pierścionki leżące na szafce, czarnego ptaka uciekającego przez otwarte okienko kąpielowej ubikacji. Ptak ten miał jeden pierścionek w dzióbie. Okradziona wniosła skargę przeciw właścicielowi sroki, a policja, która przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Browna, znalazła tam większy zapas biżuterji, przeważnie pierścionków, szpilek do krawatów, kolczyków i innych złotych drobnostek.

W śledztwie Brown nie przyznał się do wspólnictwa, twierdząc, że sroka działała z własnej inicjatywy, bez jego wiedzy i oczywiście na swoją wyłączną odpowiedzialność. Gdy zauważyłem w domu pierwsze skradzione przedmioty — oświadczył oskarżony — natychmiast udałem się na policję, by je zwrócono poszkodowanym. Nie wyznałem tylko, że to sroka je ukradła, obawiając się, by mi ptaka nie zabrano. Oświadczyłem poprostu, że znalazłem wszystko na ulicy. — Przez dwa tygodnie potem bawiłem poza domem, a gdy wróciłem, znalazłem nową biżuterję ukrytą

w szparach podłogi.

Miałem zamiar właśnie odnieść wszystko na policję, gdy zjawili się agenci celem przeprowadzenia rewizji".

Na to sędzia zwrócił uwagę, że sroki stają się złodziejkami gdy ich właściciel kształci je w tym kierunku i zasądził Browna za kradzież, a srokę polecił oddać do ogrodu zoologicznego, by mogła pozbyć się niecnego nałogu kradzieży. Prawdopodobnie, orzekł przytem, sroka powróci na uczciwą drogę — wątpić natomiast trzeba, by jej właściciel miał się poprawić. Brown bowiem, jak wykazało śledztwo, był już kilkakrotnie karany za kradzież, oszustwa i inne pospolite przestępstwa. Policja stwierdziła, że Brown w swem mieszkaniu zorganizował na wielką skalę **hodowle srok,** które następnie sprzedawał tego samego co on pokroju ludziom po wsiach okolicznych i miasteczkach.

Nowa zagadka dla lekarzy.

Dziwna wędrówka kupca.

Geo Davis był znanym w Londynie kupcem, wiernym mężem, dobrym ojcem solidnym handlowcem. I oto pewnego kwietniowego dnia Geo Davis zniknął.

Rano był jeszcze w sklepie, poczem powiedział do jednego ze swych pracowników, że wychodzi za sprawunkami i prosił, by zawiadomić telefonicznie żonę, że

nie przyjdzie na obiad.

Kiedy jednak nie zjawił się do wieczora zaniepokojona pani Davis zawiadomiła policję oraz prywatne biuro detektywne.

Wszelkie poszukiwania nie dawały żadnego rezultatu.

Ślad po Davisie zaginął.

Poza tem nic nie wskazywało na to aby Davis padł ofiarą zbrodni, ani też, by popełnił samobójstwo, lub ratował się z jakichkolwiek powodów ucieczką.

Upłynęły miesiące.

Rodzina uważała Davisa za straconego.

Dopiero przed kilkoma dniami sprawa przybrała nieoczekiwany obrót.

Policja londyńska otrzymała wiadomość, że w Montrtalu (Kanada) w zakładzie dla obłąkanych znajduje się nieznajomy, odpowiadający rysopisowi Geo Davisa.

Istotnie tajemniczy chory okazał się zaginionym Davisem. Gdy pytano go skąd się tu wziął, odpowiedział, że nic nie pamięta od chwili, gdy wyszedł ze sklepu.

Widocznie od tamtej chwili spał i dopiero teraz go obudzono. Trudno opisać zdumienie Davisa, gdy pielęgniarka powiedziała mu, że znajduje się w Montreal w Kanadzie. Nie umiał wytłumaczyć, w jaki sposób

dostał się do Ameryki.

Wypadek ten jest zagadką dla medycyny.

Przypuszczają, że Davis opuściwszy owego kwietniowego ranka sklep, wpadł w stan somnambulistyczny, w tym stanie kupił bilet na parowiec, zdążający do Ameryki. Pozostaje jednak zagadką, co robił w ciągu wielu miesięcy w Montrealu. Do zakładu sprowadzono go z jakiegoś podejrzanego szynku portowego, gdzie zachowywał się nienormalnie.

Podróż bez Baedeckera.

Francja z okien wagonu.

Z Łodzi do Calais.

Calais, w grudniu.

Cechą Paryża, która po kilku przejażdżkach odrazu rzuca się w oczy przybysza, to przecudowna rozbudowa miasta,

wspaniałe perspektywy uliczne,

wyzyskane z całym artyzmem. Niezapomniany np. jest widok, jaki się roztacza na wszystkie strony z placu Zgody, gdy stanie się pod obeliskiem. Przed nami ciągnie się wspaniała linja pól Elizejskich, lekko się podnosząca i zamknięta w głębi Łukiem Triumfalnym Gwiazdy: z tyłu widok na ogród Tuilerjów i w głębi Luwr. Na prawo Rue Royale i w głębi klasyczna kolumnada kościoła Madeleine, na lewo przez most na Sekwanie widać Chambre des Députes, dawny pałac Bourbonów. Podobnie rozległych, artystycznie wykonanych perspektyw

nie posiada żadne miasto,

nie posiada ich nawet większy od Paryża Londyn.

Inną znaną zresztą, osobliwością Paryża są bulwary, a na nich obfitość kawiarni. Na bulwary wylega każdy kto chce oglądać życie uliczne wielkiego miasta. Co prawda, część tych bulwarów na wielkiej linji od Madeleinie aż do place de la République zawsze przedstawia pewien nieporządek, gdyż tu i ówdzie potrzebne są zawsze jakieś poprawki bruków lub terenu, co przypomina naszą Łódź. Z przyjemnością jednak przypatrywaliśmy się pracy robotników francuskich na bulwarach St. Denis przy zrywaniu starych asfaltów. Robota przy pomocy świdrów benzynowych idzie nietylko szybciej, sprawniej i lżej, ale jakże wygląda inteligentniej! Robotnik tu wydaje się prawdziwym rzeźbiarzem terenu, propagatorem pięknej formy.

Spoglądają tu też na przybysza tysiąclecia przeszłości dziejowej, od czasów rzymskich począwszy. Starszą przeszłością mogą się poszczycić chyba tylko takie stolice, jak Rzym lub Ateny. Bliższą nas, a wspaniałą przeszłość wskrzesza pobliski Wersal, dawny pałac Ludwika XIV oraz wielkie i małe Trianon, miejsce, gdzie zawierano pokój światowy. Dziś Wersal to muzeum pamiątek historycznych a parki są nawet tu i ówdzie

mocno zaniedbane.

W prowincjonalnem mieście Amiens okazało się, że prawdziwą Francję widzi się dopiero na prowincji. Każde miasto, nawet niewielkie co do liczby mieszkańców, zajmuje stosunkowo dużą przestrzeń. Domy piętrowe obejmują kilkanaście pokoi urządzonych wygodnie a nawet z prawdziwym przepychem, a w tych, kilkunastu pokojach mieszka właściciel, z najbliższą, często bardzo nieliczną, rodziną, nie rzadko

bezdzietna para małżeńska.

Ogród za domem prawie zawsze przyozdobiony piękną rzeźbą. Oprócz domu w centrum miasta Francuz bardzo często posiada jeszcze willę poza miastem, również elegancką i malowniczo położoną. Malowniczość terenu w okolicach Amiens podniesiono przez sztuczne kanały, wychodzące z rzeki Sommy, które zarazem nawadniają teren ułatwiając uprawę jarzyn, od wieków tu zdaje się silnie rozwiniętą. Nawet miasta małe prowincjonalne posiadają zabytki sztuki pierwszorzędnej wartości. Amiens słynie z katedry, przypominającej stylem paryską Notre - Dame lub kościół koronacyjny królów francuskich w Reims. Ponadto w mieście tem, niedochodzącem nawet do 100.000 mieszkańców, znajduje się bogate w zbiory „musée de Picardie".

Na linji Amiens - Calais zatrzymaliśmy się krótko w Etaples, skąd latem autobusem dojeżdża się do słynnej w północnej Francji plaży Le Touquet. Wielu Anglików ma tu własne wille. Ceny pokoi w niektórych hotelach dochodzą

do 300 fr. na dobę.

Calais to stary port. Miasto niezmiernie oryginalne ze względu na swe tawerny, „brasseries" i kina, które są zarazem restauracją. Każdy obcokrajowiec uważany jest w Calais za Anglika a skoro mieszkaniec zauważy, że się nie bardzo czysto mówi po francusku, zaraz zaczyna się popisywać angielszczyzną. Jestto, zdaje się, jedyne miasto we Francji, którego mieszkańcy oczywiście nie wszyscy, obok swego języka, znają jeszcze jakiś inny. **Fel.**

Nieznane listy wielkich pisarzy.

Znalezione w archiwum zamku Belmonte.

W ostatnich czasach odkryto cały szereg nieznanych listów, pisanych przez wielkich pisarzy.

Profesor holenderski Valtshoff znalazł w archiwum zamku Belmonte sześćdziesiąt nieznaych listów Woltera, adresowanych do jednego z przyjaciół filozofa, p. Constanta d'Hermenches. Ponieważ listy Woltera posiadają wogóle wartość nieprzemijającą, jest to niesłychanie cenne „wykopalisko" literackie.

W tych samych zbiorach znajduje się jeszcze

trzydzieści listów

znakomitego pisarza francuskiego Benjamina Constanta.

Niemal równocześnie ogłosiła siostrzenica Flauberta trzy nieznane listy swego wuja, pisane do przyjaciela, znakomitego pisarza rosyjskiego, Turgeniewa. W tych listach, pisanych z Croisset, Flaubert skarży się na wytężające tempo swojej pracy. Nie brak również krytycznych uwag o pisarzach współczesnych. Autor „Salambo" omawia zwłaszcza z wielkiem lekceważeniem twórczość Zoli.

Pięknośc na drabinie.

Brawura amerykańskiej artystki.

Do zawodu gwiazdy filmowej należy nietylko fotogeniczność, dobra mimika i umiejętna gra — ale także sprawność fizyczna i wyćwiczenie we wszystkich nowoczesnych sportach. Bywalcy filmowi nieraz mają sposobność podziwiać zdumiewające wprost wyczyny uroczej gwiazdy na ekranie, ale nie zawsze może zdają sobie z tego sprawę, jak

nadzwyczajnego treningu

one wymagają. Nic dziwnego zatem, że dzięki ciągłemu ćwiczeniu wśród artystek filmowych znajdują się pierwszorzędne rekordzistki w zakresie sportów. Ciągły trening sprawia, że nabierają one zamiłowania do sportów, a najkarkołomniejsze przedsięwzięcia nęcą je z nieprzepartą siłą.

Do takich zuchwałych rekordzistek należy urocza Mary Glory, najnowsza gwiazda filmu europejskiego. Niedawno odbyła ona wycieczkę w najniedostępniejszą partję Alp, poczas której dawała dowody nadludzkiej wprost odwagi. Nieustraszona alpinistka przebywała na wątłej drabinie przepaściste rozpadliny skalne.

—:o:—

H.szpanja na wulkanie



Policja w Hiszpanji jest niemal stale w ostrem pogotowiu. Na ilustracji oddział konnej policji. (ip)

Pierwszy ślub w dźwiękowcu.



W Londynie odbył się pierwszy ślub, którego przebieg został utrwalony w filmie dźwiękowym. Jazda do kościoła, ceremonja ślubna i uczta weselna zostały utrwalone w dźwiękowcu dla przyszłych spodziewanych pokoleń młodej pary. (ip)

J. H. ROSNY (starszy).

Ślubna trumna.

Jan Lagretel został sekretarzem prywatnym słynnego króla fosfatów, Marbereault, ponieważ stenografował i pisał na maszynie z zdumiewającą szybkością, a ponadto posiadał jeszcze wiele innych wiadomości praktycznych.

Było to zajęcie korzystne i mogłoby być jeszcze lepsze gdyby Marbereault był człowiekiem wspaniałomyślnym i szczodrym. Odznaczał się jednak oszczędnością, graniczącą ze skąpstwem, z wyjątkiem wielkich spekulacyj, przy których nie żałował pieniędzy, ani dla kosztów ogólnych, ani dla prowizyj. Należał do ludzi, którzy żałują dwudziestu franków na własne rozrywki, a bez namysłu podpisują astronomiczno-bajeczne czeki.

Chcąc w pewnym stopniu wyrównać skąpe dochody swego sekretarza, dość często zapraszał go do siebie na obiad.

Obiady te posiadały dla Jana Lagretela cudowny urok, jakkolwiek potrawy były skromne i skąpo wymierzone, a szef jego nie lubił gdy przy jego stole okazywano zbyt dobry apetyt.

— Kto mało jada, ten długo żyje — taką wyznawał zasadę.

Przyjemność Jana tłumaczyła się jedynie motywami natury erotycznej.

Był do ogłupienia zakochany w córce skąpego miljardera i często wyrzucał sobie własną głupotę. Odgrodzony od niej przy stole miejscem, które zajmowało jedno tylko nakrycie, uświadamiał sobie jednak wyraźnie, że w rzeczywistości był od niej tak oddalony, jak góry na księżycu.

Słowem, kochał bez nadziei i zdawało mu się że panna Marbereault o tem nie wiedziała. A jednak wiedziała o tem dobrze, pomimo usiłowań z jego strony ukrycia faktu. Nie robiło to jej, zresztą przykrości, choć było dla niej rzeczą bez znaczenia. Stenodaktylograf wydawał jej się w przybliżeniu tem, czem byli niewolnicy dla matron rzymskich.

Trzeba było — naprawdę — cudu, by zbliżyć te dwie egzystencje.

* * *

Kwestja ta wkrótce upadła zupełnie, a to dlatego, że p. Anna Marbereault umarła z powodu tajemniczej choroby, o której lekarze wyrażali się bardzo niewyraźnie, zasłaniając tem swoją ignorancję...

Umarła, a Jan należał do rzadkich wybranych, którym wolno było oglądać ją na łożu śmierci, a potem w trumnie.

Urocza za życia dziewczyna, w trumnie była straszliwie piękna. Jan przyglądał się jej w zachwycie i rozpaczy, a w uczucia te wkradała się groza i niewyraźny lęk.

* * *

W przededniu pogrzebu, p. Marbereault, którego ból był odpowiednio wielki do jego nerwów nosorożca, zatrzymał u siebie Jana.

Po krótkim obiedzie, król fosfatów, pokonany przez zmęczenie i długie dni bezsenności, zasnął przed swoją filiżanką kawy.

I wówczas niepokonane pragnienie pociągnęło Jana do Anny. Minął salon i bez szmeru otworzył drzwi pokoju, gdzie stała trumna wśród powodzi kwiatów. Świece oświetlały dębowe pudło, ozdobione srebrem, a żółte ich światło było niewymownie smutne.

Nikt nie czuwał przy trumnie. Panująca tutaj cisza miała w sobie coś ponurego i nadprzyrodzonego. Jan przywoływał obraz Anny za życia, jej giętką, wysmukłą postać, pełną żywego czaru. I jak wszyscy ludzie odczuwał grozę śmierci, wynikającą z głębin jestestwa.

Z jego ciężkiej zadumy wyrwał go lekki szmer. Nie chciało mu się uwierzyć, że odgłos ten pochodził z trumny...

Szmer powtórzył się znowu i, nie było wątpliwości, pochodził właśnie stamtąd.

Na krótkie mgnienie Jan został obezwładniony niewysłowionem wrażeniem. Otrząsnął się z niego szybko. Opanowało go jakieś przemożne uczucie, któremu uległ. Jak we śnie uniósł wieko trumny, jeszcze nie przyśrubowane, i ujrzał Annę, która patrzała na niego szeroko otwartemi oczyma.

Nie wydawała się przestraszona, a tylko zdziwiona. Zapytała go:

— Co to jest? Co pan tutaj robi?

Lecz już dostrzegła kwiaty i świece i przestraszyła się... Usiłowała się podnieść i nie mogła:

— Gdzie ja jestem? — zapytała.

W rozterce swej i trwodze odpowiedział:

— To nic... nic...

Dopomógł jej unieść się. Nie pojmowała jeszcze, lecz przeczuwała straszliwą tajemnicę i trzęsła sie całem ciałem.

— Nic? Nic? — powtórzyła niewyraźnym głosem.

I znienacka zauważyła, że leży w trumnie. Wydała okrzyk grozy i przestrachu...

— Zabiorę panią stąd — szepnął.

Ujął ją w uścisk silnych ramion i zaniósł do stołu, przy którym p. Marbereault spał jeszcze.

Obudził się wystraszony i włosy powstały mu na głowie.

* * *

Takie oto fantastyczne okoliczności zniweczyły przeszkodę, napozór nieusuwalną jaka dzieliła p. Annę Marbereault od Jana Lagretel. Król fosfatów, pomimo swej gruboskórności, był tak przejęty tem zdarzeniem, że nie przeciwstawił się miłości, zaręczynom i ślubowi młode pary.

W późniejszych czasach mawiał niekiedy, w mniemaniu, że jest bardzo dowcipny:

— Gdyby moja córka nie była umarła, ten nieopierzony ptak nigdyby nie został moim zięciem.

Tłum. L. M

—:o:—

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Specjalna komisja techniczno - budowlana ukończyła lustrację wszystkich kinematografów i teatrów w Warszawie pod względem bezpieczeństwa pożarowego i sanitarnego. Ogółem odwiedzono przeszło 60 przedsiębiorstw widowiskowo - rozrywkowych, stwierdzając naogół stan zadowalający. W 20-tu wypadkach wydano nakazy dokonania pewnych przeróbek, mających zagwarantować bezpieczeństwo publiczne. W jednym wypadku nakazano dokonania tych przeróbek w ciągu 3 dni. Pozostaje dokonanie lustracji dancingów w restauracjach, sal tańca i szkół tańca, co potrwa do Nowego Roku.

* * *

Komitet obchodu setnej rocznicy powstania listopadowego, chcąc uczcić pamięć gen. Sowińskiego i zwycięskiej bitwy pod Grochowem, rozpisał dwa konkursy, zapraszając do udziału wszystkich polskich artystów. Pomnik gen. Sowińskiego ma stanąć w pobliżu historycznego kościółka na Woli i wyobrażać postać generała na cokóle. Przybliżony koszt pomnika nie może przekraczać 75 tysięcy złotych. Pomnik architektoniczny zwycięskiej bitwy pod Grochowem stanie na polach grochowskich. Forma ujęcia pomnika dowolna, może to być mauzoleum, obelisk, sarkofag i t. p. — Koszt pomnika wraz z honorarjum autorskiem nie może przekroczyć sumy 125 tysięcy złotych.

* * *

Przedstawiciele rady Związków zawodowych pracowników umysłowych złożyli na ręce prezydenta m. stoł. Warszawy protest przeciwko zamierzonej podwyżce biletów tramwajowych.

* * *

Na koszty, związane z obroną sprawy, wytoczonej na terenie międzynarodowym magistratowi przez elektrownię warszawską o przedłużenie koncesji i wprowadzenie ceny w złocie za prąd elektryczny, przewidywane są wydatki w bieżącym roku budżetowym w wysokości do 50 tysięcy zł. Magistrat wystąpił do rady miejskiej o zatwierdzenie dodatkowego kredytu w budżecie wydziału prawnego na rok 1930/31 w tej wysokości.

* * *

W szpitalu św. Ducha rozpoczął się konkurs na stanowisko ordynatora tego szpitala, wakujące po ś. p. dr. Otto. — Do konkursu staje 14 lekarzy. Konkurs ten potrwa trzy dni. Odbywa się on w ten sposób, że lekarze dokonują przed komisją badania chorych i w ściśle określonym czasie wydają djagnozę oraz odpowiedni przepis leczenia. Zbadanych będzie w ten sposób 28 pacjentów szpitalnych, czyli po dwóch badanych będzie przez każdego ze stających do konkursu lekarzy.

* * *

Teatr „Qui Pro Quo" pod dyrekcją Jerzego Boczkowskiego wystąpił z premierą nowej wielkiej aktualnej rewji pod tyt. „Myszy bez kota" pióra Marjana Hemara i Juljana Tuwima z udziałem całego zespołu artystycznego.

—:-:—

Warjat zrzucił ze schodów matkę z dzieckiem.

Z Poznania donoszą:

Niejaki Jan Osuch, zamieszkały przy ul. Półwiejskiej 26-a zdradzał objawy

choroby umysłowej,

tak, iż w końcu zaszła konieczność umieszczenia go w zakładzie w Kościanie. Po pewnym czasie stan jego znacznie się poprawił i Osuch rzekomo wyleczony, powrócił do Poznania.

W dniu wczorajszym Osuch wyszedł na korytarz drugiego piętra i zauważywszy przechodzącą Helenę Susicką, która trzymała na ręku

półtoraroczne dziecko,

błyskawicznie doskoczył do niej i zrzucił ją ze schodów. Na krzyk nieszczęśliwej ofiary obłąkańca wybiegli sąsiedzi i podnieśli matkę i dziecko. Susicka odniosła ranę na głowie i przedramieniu, podczas gdy dziecko cudem wprost ocalało. Przywołane pogotowie lekarskie udzieliło matce pierwszej pomocy, zostawiając ją w opiece domowej.

KRATECZKI.

Obraza na sali sądowej.

Miła żonka.

Brrr! Jeszcze czuję skutki świąt. — Jeszcze w zakamarkach „duszy" odzywa się wypity koniak i czysta. Jeszcze nie minął „kacenjamer", czyli po polsku „kociokwik" i kwiczy, kwiczy i kwiczy. Człek przychodzi do wniosku, że jednak Boy miał rację, mówiąc, że jak się człowiek robi starszy, to w nim wszystko parszywieje. Ongi, jak człek był jeszcze młody i piękny, wypijał trzy razy tyle i żadnych kociokwików nie miał, a dzisiaj? Jeszcze z tydzień będzie się postękiwało i wspominało święta i rozpatrywało otrzymane upominki. Z tymi upominkami wielu ludzi ma zmartwienie. — Np. moja znajoma panna Lula nie wie biedaczka co ma zrobić.

— Wiesz — mówi mi wczoraj — dostałam pierścionek z brylantem, ale nie wiem, jak sprawdzić, czy brylant jest prawdziwy.

— A chcesz się przekonać na pewno? — spytałem.

— Naturalnie!

— No to poradzę ci: zostaw go gdzieś w tramwaju, albo w samochodzie, a potem ogłoś zgubę, obiecując wysokie znaleźne. Jeśli pierścionek nie odniosą, to napewno brylant był prawdziwy...

Ale ludzie są niewdzięczni i piękna Lula z pewnością mej rady nie zastosuje.

MIŁE ZŁEGO...

Gdy Stanisław Młynarczyk popełniał największe głupstwo swego życia. Gdy się żenił mianowicie, nie przypuszczał że za ten czyn szaleńczy, los go aż tak bardzo ukarze. Kobietą, która spokojne, kawalerskie, szczęśliwe życie Młynarczyka zamieniła w piekło, czyli jego żona była Marja Wanda Wange. Młynarczyk zmądrzał po niewczasie. Ponieważ jednak lepiej późno niż nigdy, tedy Młynarczyk rozszedł się z żoną. Sądził biedak, że już będzie miał spokój, ale mylił się, bowiem zaczęło się dla niego nowe piekło. Jego eks-połowica wodzi go stale po sądach skarżąc go bądź to o alimenta bądź też o jakieś obrazy. A to powiedział to, a tu zrobił tamto i już kobiecina ma protekst do wniesienia przeciwko Młynarczykowi skargi sądowej. Takie spotkania małżonków w sądzie miały miejsce dość często i były dla Marji Wandy źródłem sadystycznych rozkoszy, zaś dla Młynarczyka powodem straty czasu i kłopotów.

PRZED SADEM.

30 maja r. b. Młynarczykowie mieli wątpliwą przyjemność spotkać się na sali 56 łódzkiego Sądu Okręgowego. Nie wiemy o co tam znowu małżonkowie się procesowali, widocznie jednak wyrok wypadł nie po myśli miłej kobiety, gdyż wyprowadzona czemś z równowagi nawymyślała mężowi na sali sądowej, a nawet plunęła mu w twarz, nie bacząc, że Młynarczyk był w mundurze sądowym.

Młynarczyk więc, aby nie tracić miłego kontaktu z żoną, zaskarżył ją do sądu o obrazę i t. p. i t. p.

Rozprawa odbyła się w środę. Sąd Powiatowy po uważnem wysłuchaniu obydwu stron wydał wyrok skazujący Marję - Wandę Wange - Młynarczykową na 6 tygodni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Wywiadowca w kajdanach.

Niebywały tupet rzezimieszka.

Ze Lwowa donoszą:

Na bruku lwowskim od dłuższego czasu już grasuje osobnik, który dopuszcza się oszustw i wymuszeń pod płaszczykiem wywiadowcy policyjnego. Osobnik ten nazwiskiem Stanisław Marjan Śliwiński, prawdopodobnie cierpi na manję uchodzenia

za wywiadowcę policyjnego,

gdyż wszystkie dotychczasowe jego oszustwa powstały na tem tle.

Przed niedawnym czasem Śliwiński wykradł w jednej z instytucyj gotowe wezwania przeznaczone dla stron i wezwania te stronom doręczył przyczem przy tej sposobności dopuścił się szeregu wymuszeń, przybierając charakter urzędnika odnośnej instytucji. Innym znów razem zabrawszy w odnośnym urzędzie informacje o sprawach karnych przeciwko rozmaitym osobom, osoby te odwiedzał i znowu przybrawszy fałszywy charakter reprezentanta władzy dopuścił się wymuszeń. Wreszcie noga mu się powinęła, został aresztowany i odstawiony do sądu.

W celi więziennej od przebywających z nim razem współtowarzyszy dowiedział się, że jego znajomy Tadeusz Cieślik, zamieszkały przy ulicy Piastów 4, ma dochodzenia karne w związku z kradzieżą

wartościowych przedmiotów

w Ossolineum. Przed kilku dniami Śliwiński opuścił więzienie śledcze i uzyskaną wiadomość o Cieśliku postanowił natychmiast zużytkować. Przybył tedy do Cieślika i przedstawiwszy mu się jako wywiadowca policyjny, udał się z nim następnie do pani Bronisławy Jasińskiej, matki kolegi Cieślika, również wmieszanego w sprawę tej kradzieży i tam począł przeprowadzać dochodzenia, przyczem oświadczył, że ma polecenie aresztowania jej syna, jednakowoż za „kaucją" 20 zł. może zostawić go na wolnej stopie. Pani Jasińska będąc przekonana, że istotnie ma do czynienia z wywiadowcą policyjnym, a to tembardziej, że przyszedł on w towarzystwie Cieślika, dała mu żądaną sumę, na którą Śliwiński

wystawił pokwitowanie,

poczem spisawszy protokół wyszedł i z Cieślikiem omówił się, że przyjdzie do niego tego samego dnia po południu celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Cieślikowi jednak już cała ta sprawa wydała się podejrzana, wobec czego zwrócił się do wydziału śledczego i złożył tam odpowiednie zeznania. Jeden z funkcjonarjuszy policyjnych po południu udał się na wskazane miejsce i istotnie zastał Śliwińskiego „urzędującego pełną parą" przy stole w mieszkaniu Cieślika. Z miejsca agnoskował go jako znanego oszusta i natychmiast założył mu na ręce kajdanki. W mieszkaniu Cieślika powstała konsternacja, gdy ujrzano jednego wywiadowcę zakładającego drugiemu kajdanki. Sprowadzony do wydziału śledczego Śliwiński przyznał się do oszustwa, a przy rewizji znaleziono przy nim z wyłudzonej sumy 20 złotych, jeszcze 10 złotych.

Nieuchwytna szajka koniokradów dostała się wreszcie za kratki.

Z Wilna donoszą:

Włościanie powiatu brasławskiego narzekali ostatnio na

częste kradzieże koni.

Dochodzenie policyjne ustaliło że kradzieży dokonywała jedna i ta sama nieuchwytna szajka koniokradów.

W tych dniach, po usilnych poszukiwaniach, władzom śledczym udało się szajkę tę zlikwidować. Składała się ona z czterech osób.

Na czele szajki stał znany i oddawna poszukiwany złodziej Michał Szybraniec.

W ciągu ostatnich miesięcy szajka ta skradła włościanom 15 koni. Aresztowanych osadzono pod kluczem.

Apetyt tłumu na indyki.

Niezwykłe zajście na ulicy.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym ulica Jatkowa w Wilnie była widownią niesłychanego dotychczas skandalu.

Przy ulicy tej jak wiadomo znajdują się duże sklepy z ptactwem. Ponieważ właściciele tych sklepów zalegali z podatkami, wczoraj o godz. 11 rano przybyli na miejsce sekwestratorzy 6-go urzędu skarbowego z żądaniem

uregulowania należności.

Płatnicy nie mogąc żądaniu zadość uczynić odmówili pokrycia zaległości wobec czego sekwestratorzy postanowili zasekwestrować towary.

Towary składające się z gęsi, indyków i kaczek, zaczęto wynosić z hali targowej i składać na specjalnie sprowadzone fury.

Ładowanie drobiu odbywało się przy przeraźliwych krzykach przekupniów i przekupek. Krzyki i głośne narzekania handlarzy wywołały na ulicy wielkie poruszenie.

Wkrótce fury z drobiem otoczył tłum wśród którego nie zabrakło również

podejrzanych osobistości.

W pewnej chwili kiedy sekwestratorzy znajdowali się w hali, tłum zwartą masą rzucił się na wozy i zaczął rabować zasekwestrowany towar.

Na ulicy powstała panika. Sekwestratorzy usiłowali narazie przeszkodzić napastnikom lecz wobec przeważającej ich siły i ilości zmuszeni byli odstąpić.

W ciągu krótkiego czasu cały zasekwestrowany towar został rozchwytany i zanim na miejsce wypadku przybyła policja tłumu ani ptactwa już nie było.

W cukierni.



Gość: — Panienko, ta kawa smakuje jak kakao...

Kelnerka: — O — najmocniej przepraszam przez pomyłkę podałam panu herbatę.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach „Echa" tych kilka przytoczonych poniżej uwag.

W jednym z poprzednich numerów „Echa" pisano o budowie pomników dla poległych żołnierzy w wojnie polsko - bolszewickiej, przez specjalnie utworzony do tego celu komitet, który zajął się wyłącznie tą sprawą, a która poniekąd i mnie jako byłego wojskowego i uczestnika tej wojny, zainteresowała. Jest to rzecz, zdaniem mojem całkiem uzasadniona, nie potrzebująca żadnych komentarzy, a zasługująca na szczególne uznanie i poparcie tej akcji nietylko ze strony czynników rządowych, ale i całego społeczeństwa, należycie doceniającego zasługi położone na polach bitew w obronie niepodległości oraz rozumiejącego potrzebę uczczenia pamięci poległych bohaterów, którzy krwią swoją i życiem własnem okupili drogą nam dziś wolność. Lecz wszystko to byłoby w należytym porządku i harmonji z sobą i możnaby wystawić tysiące takich pomników, aby ci polegli, którzy są już w niebie, mogli własnemi oczyma dumnie spoglądać nań, jako na symbol swych trudów, poświęceń i ofiarności dla idei, gdyby oczywiście nie dzisiejsze, ciężkie warunki naszego życia społecznego i, że kraj nasz przeżywa ciężki kryzys gospodarczy, a wszystkie wysiłki nasze skierowane są w kierunku załagodzenia tego kryzysu: zaś znaczna część społeczeństwa żyje w niedostatku, biedzie i skrajnej nędzy, a tysiące na dodatek mamy takich, którzy wyciągają ręce o ratunek, o chleb, o pracę — to chyba musimy z tych względów zaniechać budowania pomników, a w pierwszym rzędzie obowiązkiem naszym powinno być przyjście z pomocą ginącym z głodu i tym, którzy naprawdę pomocy tej od nas porzebują, ażeby do nich przeróżne choroby, jak gruźlica i t. p. dostępu nie miały i ich nie dziesiątkowały.

Na budowę pomników mamy jeszcze dużo czasu. Nie zdążymy teraz, to później, później będzie można to uczynić, gdy będziemy bogatsi i zamożniejsi, a w kraju naszym zakwitnie dobrobyt. Jeżeli nie da się dokonać tego za nas, następne pokolenia zapewne o tem nie zapomną. Wszystkim bez wyjątku należy się wziąć do pracy, pracy twórczej, zmierzającej do podniesienia dobrobytu szerokich mas ludu i podniesienia potęgi Państwa, przyczem w miarę możności pamiętać i o poległych. Zapewne Oni są więcej od nas wyrozumiali i rozsądniejsi i sądzę, że będą nam bardzo wdzięczni i zadowoleni z tego, gdy zamiast dlań pomników, pomoc okazywać będziemy biednym i potrzebującym, ich rodzinom, dzieciom i żonom, ojcom i matkom oraz współtowarzyszom broni kalekom, gdy w kraju naszym panować będzie spokój i ład, porządek i braterstwo. Tego Oni chcieli, chcą i pragną, to o to walczyli i o to ginęli.

Łączę wyrazy poważania

Wł. Kraska.

—:-o-:—

Pięć osób zaczadzonych czadem gazu świetlnego.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj rano przywołano do mieszkania p. Kwaśniewskich (św. Marcin 48) pogotowie ratunkowe, gdyż z poza zamkniętych na klucz drzwi wydobywał się

czad gazu świetlnego.

Z pomocą ślusarza otworzono mieszkanie i wyniesiono z niego nieprzytomnych już członków rodziny, Wacława, Jarosława i Wandę Kwaśniewskich. Natychmiast użyto aparatów tlenowych i sposobów na pobudzenie działalności narządów oddechowych. Gdy cały zapas tlenu się wyczerpał, a Kwaśniewscy przytomności nie odzyskali odwieziono ich do szpitala. Tam ponowiono zabiegi i uzyskano nareszcie pożądany skutek.

Przyczyną zaczadzenia była niewątpliwie nieostrożność. Ktoś z domowników wrócił do domu, gdy inni już spali i zaniedbał przykręcić szczelnie kurek lampy gazowej. Zaczadzeni są rodzeństwem w wieku od 21 — 24 lat i pracują jako urzędnicy komunalni względnie prywatni.

—x—

CLAUDE GEVEL.

KOKIETERJA.

Lisette Grandlieu! Poznaliśmy ją w sposób dość zabawny. We trzech — Becart, Moneau i ja — zatrzymaliśmy się na kilka dni w pewnym hotelu w górach Jura, nad brzegiem jeziora dziwacznego kształtu, którego zawartość zmniejszała się codziennie w czasie upałów, lecz łowiono tam o świcie lub zmierzchu wspaniałe szczupaki... Nie chodzi tutaj jednak ani o ryby ani o krajobraz...

Zgodnie z zwyczajem zapisaliśmy swe nazwiska, imiona, zawód, stałe miejsce zamieszkania i cel podróży w księdze rejestracyjnej hotelu i przy tej sposobności, tuż nad naszemi notatkami, zauważyłem w jednej z rubryk rzecz niezwykłą: znak łącznikowy. Znak ten — dość pospolity w księgach rachunkowych — pojawił się tutaj nieoczekiwanie. Ściślejsze jego zbadanie zabawiło mnie. Znak ten z przyjezdnej pary — pana Grandlieu i jego małżonki — tworzył jedną tylko osobę narodowości francuskiej, pochodzenia z Paryża, której wiek — wspólny, że tak się wyrażę — wynosił sześćdziesiąt osiem lat. Dama w ten sposób broniła się przeciwko ciekawości wydziału meldunkowego policji.

Podzieliłem się tem odkryciem z towarzyszami i nikogo zapewne nie zdziwi, że prosiliśmy służbę o wskazanie nam tegoż wieczora, w sali restauracyjnej, oryginalnej pary małżonków. On był mężczyzną prawie łysym, jowialnym i dobrej tuszy. Ona zaś — żywą i miłą brunetką. Staraliśmy się — opierając się na pozorach — podzielić pomiędzy nich ogólną sumę lat. Każdy z nas, stosując się do własnych zapatrywań, obciążał nadmiernie cząstkę, przeznaczoną dla męża. I, naturalnie, chodziło, o stwierdzenie, czyje obliczenia są najbliższe prawdy. Są to niewinne zajęcia na wywczasach. Nie należy być zanadto wymagającym...

Okazało się, że państwo Grandlieu byli ludźmi sympatycznymi, nie żałowaliśmy przeto poczynionych przez nas starań dla zawarcia z nimi znajomości. Brali udział w naszych wycieczkach, razem z nami łowili ryby, a wieczorami z nami grywali w manillę, bo w owych czasach ta odmiana lombra była w modzie... Słowem, towarzystwo ich dostarczyło nam dodatkowej rozrywki.

Tak było na nasze szczęście, bowiem nie osągnęliśmy upragnionego rozwiązania, zajmującej nas zagadki. Nasza przebiegłość, za pomocą której staraliśmy się wydobyć od nich szczegóły co do lat pożycia, wieku naprzeciw onej, w chwili wyjścia zamąż, ewentualnych braci i sióstr, okazała się daremna. Grandlieu, zapytywany o wiek, odpowiadał wymijająco: „Mógłbym być waszym ojcem, panowie!" Wydawało się, że nasi nowi znajomi bronią zazdrośnie ważnej tajemnicy...

Wkońcu, pewnego dnia Grandlieu, wziąwszy nas na stronę, oświadczył nam, że nasze przebiegłe usiłowania bawią go wielce, jak i jego żonę. Uważał jednak, że wobec dobrych wzajemnych stosunków, nasze próby były zbędne: przyznał się do lat czterdziestu, lecz jednocześnie zaznaczył, że odkrycie to nie rozsądzało kwestji wieku Lisetty, gdyż suma ogólna lat była zmyślona. Należało żonie jego wybaczyć jej „widzi-mi-się", lecz nie życzyła sobie, by wiedziano dokładną cyfrę, jej lat.

Każdy miewa swoje słabostki. Ta przewidująca kokieterja stała się przedmiotem codziennych niewinnych żartów w stosunku do pani Grandlieu, a pomiędzy nami — jednym z naiwnych dowcipów młodego wieku, które przenoszą się w okresy późniejsze. Zdaje mi się, że w ciągu trzydziestu lat jeszcze nie spotkaliśmy się nigdy bez tego, by nie zadać sobie pytania:

— No i cóż, mój stary. Czy dowiedziałeś się o wieku Lizetty?

Stosunki nasze z państwem Grandlieu utrzymały się dość długo. Nie wyrzekliśmy się nigdy wykrycia prawdy w tej sprawie, czujni na każdy szczegół, zdolny ją wyjaśnić. Wszystko daremnie. A potem Grandlieu zmarł nagle, skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Żona jego wyjechała na wieś do swej posiadłości. Przyjeżdżała od czasu do czasu do Paryża, zawsze jednakowo ożywiona i pełna kokieterji. Zkolei żartowała sobie z nas:

— Każda kobieta ma te lata, na jakie wygląda. Określcie, panowie, mój wiek!

Minęło jeszcze parę lat... Przyszła wojna i znowu przeszło kilka lat. Pewnego dnia ujrzałem kobietę za młodo ubraną, zanadto wyszminkowaną — niedość jednak, by ukryć zmarszczki — jedną z tych kobiet, które określamy mianem: „bez wieku" — Lizettę! I to imię było także za młode... Przysłała mnie zapytać, czy nie znam osoby, mogącej nabyć jej posiadłość wiejską za dożywocie.

Pojechałem, obejrzeć posiadłość: była urocza, wśród winnic i ogrodów...

Pani Grandlieu, jak wiele innych osób straciła swoje dochody i potrzebowała tej dożywotniej renty na swoje utrzymanie.

Radziłem jej, ze względu na to, że dożywocie wzrasta w stosunku do lat właściciela, by raczej podała wiek starszy, do wł. adny.

Zauważyłem, że zawahała się, walcząc pomiędzy swą nierozsądną kokieterją a własną korzyścią. Wkońcu jednak zumieniła się, z niesłychaną czelnością ujęła sobie pokaźną ilość lat, a w następstwie, gdy znalazł kupca, pokaźną ilość rocznych dochodów...

Nie powiedziałem dotąd, dlaczego o tem opowiadam: oto odebrałem zawiadomienie o śmierci Lizetty... Śmierć jej nie może być powodem żalu: żyła w bardzo trudnych warunkach — samotna i chora... Z pewnością jest szczęśliwsza obecnie...

Tylko, że Lizetta pozostała sobie wierna. Wydała zapewne odnośne rozporządzenia, bo nekrolog nie mieści zwykłej wzmianki o latach.

Tłum. L. M.

—xx—

SPORT

Projekt o anulowaniu zaległości Ł.K.S. -- Czarni

na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N.

Jak wiadomo, zarząd główny Ligi PZPN rozpatrywał protest „Ruchu" w sprawie unieważnienia meczu Ruch — Warszawianka 5 października bież. roku. Protest został uwzględniony, wobec czego mecz zweryfikowano zgodnie z wynikami 2:1 dla Ruchu.

W ten sposób okazało się po raz wtóry, iż wydział gier i dyscypliny Ligi

nie miał słuszności,

dopatrując się racji w motywach podanych w proteście Warszawianki.

Wobec jednak rozbieżności wyroków pierwszej i drugiej instancji Warszawianka ma możność odwołać się do władzy wyższej, t. j. do PZPN, wątpliwe jest jednak, by zechciała ona kruszyć kopie w tej „dzikiej" sprawie. Prawdopodobnie fakt, iż utrzymała się ona w Lidze wpłynie „łagodząco" na jej poglądy i zrezygnuje ona z prawa dalszych odwołań. Przypuszczać należy, iż w ten sposób tabela ligowa została ostatecznie

zweryfikowana.

Na tem samem posiedzeniu zarząd uchwalił zgłosić na walne zgromadzenie szereg poprawek statutowych, projekt o anulowaniu zaległości ŁKS—Czarni i projekt ubezpieczenia graczy.

W sprawie nadania odznak dla działaczy, zarząd postanowił ze swej strony nie wysuwać kandydatów i pozostawić inicjatywę klubom. Na zebraniu przyjęto do wiadomości, że wydział gier i dyscypliny pracuje obecnie nad przygotowaniem projektu kalendarzyka rozgrywek na rok 1931.

—:o:—

Skład reprezentacji Brna

na mecze z Łodzią i Warszawą.

Reprezentacja Brna przyjeżdża na mecze z Łodzią i Warszawą (4 i 6 stycznia) w następującym składzie (według kolejności wag): Hromada (Bezdyck), Menschik, Kosina, Neubauer, Stoeckel, Skriwanek, Ostruznak, Ambroz.

Odznaki dla Cracovji i Wisły.

Na walnem zgromadzeniu Ligi w dn. 17 i 18 stycznia w Warszawie drużyny mistrza Ligi (Cracovia) i wicemistrza (Wisła) otrzymały pamiątkowe odznaki.

—:o:—

Specjalne muzeum na olimpjadzie.

Konkurs sztuk pięknych.

Podczas X Olimpjady, która, jak wiadomo, odbędzie się w dniach od 30 lipca do 14 sierpnia 1932 r. w Los Angeles w Kalifornji, odbędzie się również

konkurs sztuk pięknych.

W tym celu amerykański komitet olimpijski, zbudował specjalne muzeum o powierzchni 4.106 m2, które znajduje się w pobliżu stadjonu, niedaleko pawilonu szermierczego i basenu pływackiego. Muzeum to zawierać będzie historyczne dzieła sztuki, malarstwa i rzeźby.

Do dyspozycji państw, biorących udział w konkursie, zarezerwowano 12 galeryj, gdzie każdy dział sztuki, jak architektura, literatura, muzyka (kompozycja), malarstwo, rzeźba itd. posiadać będzie swój osobny dział. W konkursie tym mogą brać udział żyjący artyści i poeci tych państw, które biorą udział w Olimpjadzie. Każde z tych państw organizuje u siebie

konkurs olimpijski,

zaś dzieło zwycięzcy konkursu przesłane zostanie do muzeum w Los Angeles.

Największe stadjony świata.

Ameryka bije wszelkie rekordy.

Nikt dotąd nie próbował przeprowadzić statystyki, któraby nam wykazała ilu to widzów zajmuje miejsca na trybunach sportowych każdej niedzieli i w każde święto. Nikt nie zdołał zapomocą cyfr ustalić, jak szybko wzrasta

liczba widzów sportowych,

o czem wymownie świadczy fakt, że wielkie przed laty kilku stadjony dziś stają się zbyt szczupłe i ciasne.

Za to posiadamy dane, dotyczące liczb widzów jakich pomieścić mogą największe stadjony świata.

Pierwsze miejsce pod względem pojemności widzów zajmuje angielski stadjon w Wembley, który pomieścić może teoretycznie 90.000 widzów. W praktyce jednak na wielu sensacyjnych meczach — liczba widzów w stadjonie w Wembley wynosiła cyfrę 115.000.

W Niemczech — wielki stadjon berliński mieści 80.000 widzów, największy stadjon w Hamburgu — 60.000 miejsc, w Kolonji — 70.000, we Frankfurcie i Elberfeldzie po 50.000, w Lipsku — 40.000 osób, Belgja, Hiszpanja i Włochy jeśli chodzi o pojemność stadjonów rejestrowane są honorowo. I tak: największy stadjon Brukselski mieści jest na 75.000 widzów, w Barcelonie na 65.000, a w Bolonji na 80.000 osób.

Z tamtej strony oceanu— naturalnie

bite są wszelkie rekordy,

jeśli chodzi o liczbę widzów, jaką pomieścić mogą stadjony amerykańskie. Stadjony uniwersyteckie w Yale i Filadelfji obliczone są na 80.000 widzów każdy, a większość uniwersytetów amerykańskich posiada stadjony z minimalną liczbą miejsc dla widzów —40000. W New Jorku największy stadjon może pomieścić 120.000 widzów. Stadjon uniwersytetu w Kalifornji objąć może około 80000 widzów. Jego koszt wynosił sumkę — ponad dwudziestu miljonów złotych.

Czemże są wobec tych kolosalnych stadjonów — dwa „lilipucie" stadjoniki ostatnich dwóch miast olimpijskich, Amsterdamu i Paryża. Bo przecież stadjon amsterdamski pomieścić mógł zaledwie 35.000 widzów, a stadjon olimpijski w Paryżu — 42.000.

Europejski raid awjonetek

prowadzić będzie przez Skandynawię.

Tradycyjny raid awjonetek, odbywający się rokrocznie, jest zazwyczaj najlepszym sprawdzianem sprawności maszyn i lotników państw, biorących udział. Polska w tym wielkim wyścigu za każdym razem zdobyła zaszczytne miejsca, ostatnio jednak trasa raidu została

jeszcze powiększona

w myśl uchwały międzynarodowej federacji lotniczej w Paryżu, przyczem raid prowadzić będzie i przez Skandynawję. Trasa prowadzić będzie najprawdopodobniej z Gdańska, przez Kopenhagę, Oslo, Sztokholm, Ilmaryjoki?, Goeteborg, Malmoe, Kopenhagę, Perlin.

Sporty i gry

uprawiane w starożytnym Egipcie.

W starożytnym Egipcie uprawiano już rozmaite rodzaje sportu z takim samym zapałem z jakim dzisiaj grają w rugby. czy base-ball Anglicy lub Amerykanie. Bardzo rozpowszechniony był sport pływacki oraz atletyka. Na dawnych odnalezionych w grobach faraonów malowidłach ściennych widać dokładnie obrazy walk zapaśniczych. Już na 2000 lat przed Narodzeniem Chrystusa znany był w Egipcie styl dzisiejszych zapasów atletycznych, rozmaite przerzuty, „pasy" itp.

Ćwiczenia lekko- i ciężkoatletyczne obejmowały również

żonglowanie ciężarami,

młotami do wbijania pali, workami piasku. Fechtunek nie był również zaniedbywany. Strzelano do celu z łuków oraz z procy. Nie zaniedbano nietylko do ćwiczeń wojskowych ale zajmowano się zdobywaniem sprawności wojennej. Uprawianych przez młodzież.

Egipcjanki oddawały się z zapałem grze w piłkę. Piłki używane do gry, były obszyte skórą wyprawną, a w środku wypchane trawą morską lub słomą. Gra w piłkę, jak wynika z odnalezionych rysunków i opisów, wymagała dużej zręczności, a niekiedy i akrobatycznej wprawy: podrzucano np. piłkę do góry i skacząc po nią na plecach jeźdźca ją łapać w powietrzu, ujeżdżacz, albo przeginając się w tył. Wsystkie te ćwiczenia miały na celu wychowanie zręczności i zdania ciału giętkości oraz elastyczności.

Prócz sportów kwitły również w Egipcie faraonów

rozmaite gry.

Szczególnie rozpowszechniona we wszystkich warstwach ludności była gra, zbliżona do gry w szachy. Grano siedmioma białemi i ośmioma czarnemi figurami, które posuwano na szachownicy, podzielonej na 30 kwadratów. Figury wyobrażały głowy zwierząt. Zwycięzcą był ten z dwóch graczy, któremu udało się postawić swemi figurami na wszystkich kwadratach pierwszej linji szachownicy.

Delegacja rzemieślników pabjanickich

w Izbie Rzemieślniczej w Łodzi.

Z Pabjanic donoszą:

W dniu wczorajszym delegacja rzemieślników pabjanickich z radcą Lewitynem na czele interwenjowała w łódzkiej Izbie Rzemieślniczej.

Delegaci poruszali sprawę wyzwolin i wydawania

kart rzemieślniczych,

domagając się w tej sprawie bezwzględnego stosowania obowiązujących przepisów. Następnie omawiano sprawę szkoły wieczorowej dokształcającej, której program winien być zróżniczkowany zależnie od zawodu ucznia. Tymczasem dotąd uczniowie szewscy, stolarscy czy fryzjerscy naprzykład uczą się tego samego i to często w warunkach

nieodpowiednich.

Wreszcie delegacja prosiła o wzięcie w obronę piekarzy, których na zasadzie obowiązujących przepisów są zmuszeni przeprowadzić mechanizację piekarń, co jest w obecnych trudnych warunkach rzeczą niemożliwą.

Izba Rzemieślnicza przyrzekła delegacji rzemieślników pabjanickich skuteczną interwencję w poruszanych sprawach.

—:o:—

Znaczone drzewka na drogach.

Słuszne zarządzenie.

Łódź, 28 grudnia. W ostatnich czasach zadrzewiono cały szereg dróg i ulic. Wobec tego, że drzewa na drogach w zimie ulegają zniszczeniu wskutek kradzieży i wyrąbywania ich przez ludność pobliskich osiedli, w sprawie tej wydane zostało zarządzenie, polecające władzom policyjnym, aby pociągały do odpowiedzialności tych, u których znajdzie drzewo pochodzące z kradzieży drzewa na drogach.

Jednocześnie wydane zostanie zarządzenie

głębokiego cechowania drzew

na drogach publicznych, a to celem łatwiejszego wykrywania kradzieży.

—xx—

Wytwórnie filmowe szukają tematów!

Pomysłowy scenarjusz można łatwo sprzedać.

— Jakie są warunki przyjmowania scenarjuszy przez wielkie amerykańskie wytwórnie — zapytał pewien dziennikarz jednego z kierowników wydziału scenarjuszy

amerykańskiej wytwórni.

— Należy scenarjusz przesłać do nas, zaznaczając na kopercie, że zawiera on scenarjusz. Musi on być pisany w języku angielskim, jeśli jest to niemożliwe, to przynajmniej po francusku, po niemiecku lub po hiszpańsku.

Nadesłany scenarjusz zostaje przydzielony jednemu z referentów, który wydaje nam swoją opinję. Opinji takich może być tylko trzy: 1) scenarjusz beznadziejny, nienadający się do użytku, 2) scenarjusz, z którego pewne koncepcje warto zaczerpnąć i 3) scenarjusz stuprocentowy.

Na ogólną ilość 5475 scenarjuszy, któ re przeczytaliśmy w roku ubiegłym, zaakceptowaliśmy do użytku zaledwie 210 scenarjusz, z których zrealizowano tylko 50.

Szanse więc sprzedania scenarjusza są minimalne, jednak nie należy się tem przejmować, bowiem scenarjusz pomysłowy posiadający ciekawą treść i nastawiony na silny aktorskie przez nas posiadane, zawsze wypłynie na wierzch. zostanie zauważony i zrealizowany. (e)

Zniżka cen artykułów żywnościowych

w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi około 5 procent.

Ceny artykułów żywnościowych w bieżącym miesiącu wykazują w porównaniu z rokiem 1929 pewną zniżkę.

Chleb żytni pytlowy kosztuje obecnie w Warszawie 44 gr. (w tym samym okresie roku zeszłego 48 gr. za kg.), w Łodzi 35 gr. (rok temu 43 gr.), w Sosnowcu 37 gr. (rok temu 44 gr.), w Lublinie 35 gr. (40 gr.), w Wilnie 35 gr. (43), w Krakowie 40 (46), w Poznaniu 40 (44) w Bydgoszczy 40 (43), w Katowicach 40 (46), we Lwowie 40 (47).

Ceny chleba pszennego wynoszą: w Warszawie 88 gr. (w roku zeszłym 88), w Poznaniu i Bydgoszczy 1 zł. (bez zmiany).

Mąka pszenna: w Warszawie 78 gr. za kg. (88 w r. z.), w Łodzi 56 (72), w Sosnowcu 65 (85), w Lublinie 50 (70) Poznań 60 (80), Bydgoszcz 70 (84), Katowice 54 (72), Kraków 60 (80), Lwów 50 (75).

Mleko kosztuje w Warszawie 47 gr. za litr (53 w r. z.), w Łodzi 35 (45), w Sosnowcu 50 (55), w Lublinie 30 (35), w Poznaniu 36 (42), w Bydgoszczy 30 (38), w Katowicach 44 (48), w Krakowie 40 (45), we Lwowie 40 (50).

Masło niesolone kosztuje w Warszawie 6.04 gr. za klg. (8.02 w roku ub.), w Łodzi 5.60 (7.08), w Sosnowcu 5.68 (7.50) w Lublinie 5.50 (6.00), w Poznaniu 6.00 (7.60), w Bydgoszczy 4.80 (6.60), w Katowicach 6.20 (7.60), w Krakowie 5.80 (7.40), we Lwowie 5.40 (7.00).

Mięso wołowe kosztuje w Warszawie 2.73 (3.37), w Łodzi 2.44 (2.76), w Sosnowcu 2.00 (2.60), w Lublinie 2.30 (2.18), w Poznaniu 3.00 (3.60), w Bydgoszczy 2.80 (3.60), w Katowicach 2.40 (3.20) w Krakowie 2.80 (3.20), we Lwowie 2.20 (2.50).

—:::—

Zaczarowana sala w starym magazynie.

Nowe studio radiowe.

Nowy pałac radiowy, jaki buduje dla siebie angielskie B. B. C., nie jest jeszcze gotowy, a obecne jego studio, dla orkiestry, składającej się z 110 instrumentów, jest za ciasne. Wobec tego dyrekcja B. B. C. zdecydowała urządzić tymczasem prowizoryczne studjo, które służyć ma aż do chwili przeniesienia koncertów do nowego gmachu.

Po długich godzinach pod jednym z łuków mostu „Waterloo Bridge" na Tamizie znaleziono

stary magazyn,

który służył do gromadzenia pustych beczek od wina, a obecnie stoi pusty. Próby akustyczne, wykonane w tym pustym magazynie dały podobno doskonałe rezultaty i B. B. C. szybko zdecydowało, że magazyn należy wynająć. Armia robotników w krótkim czasie zamieniła ciemne i brudne wnętrze, w którem dotąd tylko

szczury miały panowanie,

w piękną sztucznie oświetloną halę. Ścia ny przyozdobiono żółtemi kolorami, podłogę wyłożono jedwabnym dywanem sufit przyzdobiono zieloną i złocistą fałdowana materją, przez co osiągnięto nadzwyczajny efekt kolorystyczny. Nowa ta hala ma 410 metrów kwadratowych powierzchni.



(X) Miejsce katastrofy statku „Oberon" w Kattegacie, gdzie 60 osób utraciło życie. (w)

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Poniedziałek.

11.58. Sygnał czasu.
12.05 — 13.15 Muzyka gramof.
13.15 Program dzienny i repertuar teatrów kin.
15.50 Lekcja francuskiego.
16.15 — 16.45 Program dla dzieci starszych młodzieży.
16.45 Płyty gramof.
17.15 — 17.40 Odczyt z Krakowa.
17.45 Muzyka lekka.
18.45 — 19.00 Rozmaitości.
19.10 — 19.30 Odczyt Komitetu Dni Przeciwgruźliczych.
19.30 Kom. Izby Przem. Handl.
19.35 Pras. dziennik radj.
19.55 Płyty gramof
20.00 „Wśród książek".
20.15 — 20.30 Pogadanka.
20.30 — 22.00 Koncert popular.
22.00 — 22.15 Feljeton.
22.15 Tr. z teatru „Ananas".
23.15 — 24.00 Kom. i muz. taneczna.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu oraz program na dzień bież.
12.10 — 13.10 Koncert gramof.
13.10 — 13.20 Kom. meteor.
15.00 Kom. gospodarczy.
15.20 — 15.35 Komunikaty.
15.35 Przegląd komunik.
15.50 Lekcja francuskiego.
16.15 Program dla dzieci i młodzieży.
16.45 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 Odczyt z Krakowa.
17.45 — 18.45 Muzyka lekka.
18.45 Codz. odcinek powieść.
19.00 — 19.15 Rozmaitości.
19.15 — 19.35 W. Włosik: „Ogrodnik śląski".
19.35 Pras. dziennik radj.
19.55 Kom. Strażactwa Śląskiego.
20.00 „Wśród książek".
20.15 — 20.30 Pogadanka.
20.30 — 22.00 Koncert popularny.
22.00 — 22.15 Feljeton.
22.15 Koncert gramof
22.15 Tr. z teatru „Ananas" w Warszawie.
23.15 — 24.00 Kom. i muz. taneczna.

Koenigswusterhausen, piątek 1634,9 m.

14.30 — 14.55 Gazetka dziecięca.
15.00 — 15.25 Program dla młodzieży.
16.30 — 17.30 Koncert.
18.30 — 18.55 Prof. Lehmeyer: „Stworzenie świata w religji rozmaitych ludów".
19.00 — 19.25 Angielski dla początk.
20.00 „Światło w oknie".
21.00 Audycja literacka.
21.00 Występ Freda Pirda. Następnie muzyka taneczna.

Maskarada Sylwestrowa

Ligi Morskiej i Rzecznej.

Liga Morska - Kolonjalna, dotąd jeszcze Rzeczna zwana, twierdzi, że w noc Sylwestrową trzeba bawić się do rana, więc pod dwieście czterdzieści trzy przy ul. Piotrkowskiej wielkie sale zamieniła na największą plażę morską w karnawale. Dwaj jazbandy, pełne życia, niech żeń pary czas spędzały błogo, mile. Czy w balowych toaletach, czy przebrane za pierotki, bez maseczek, lub też w maskach, gdy się bają łódzkiej plotki, snuć się będą cudne bóstwa, brzydkim srogo wstęp wzbroniony. Przy nich fraki i smo kingi zbierać będą intryg plony, marynarze i domina, wielu egzotycznych gości... Nie zabraknie też atrakcji, zabaw, konkursów piękności. Chcesz chodzić o schronisko, o wzmożenie naszej floty, nie zabraknie też w nowy rok ciągle na ciągania lub karoty. Kto chce godnie rozpocząć, niechaj śpieszy na wyścigi na najlepszą maskarada Kolonjalnej Morskiej Ligi!!!

KOBRA KRÓLEWSKA

najniebezpieczniejszem „zwierzęciem" na ziemi.

Uczony szwedzki Erik Mjöberg, zoolog i badacz krajów egzotycznych, po powrocie do kraju wydał książkę pod tytułem: „Wśród dzikich zwierząt w lasach tropikalnych", z której dajemy kilka ustępów.

Kto poświęca się całkowicie dżungli i znajduje w niej drugą swoją jakoby ojczyznę przez długie lata, temu przyroda odkrywa swoje najczarowniejsze tajemnice — pisze prof. Mjöberg. Rzecz zadziwiająca: w dżungli można się natknąć

na nieznanych ludzi,

na masy przeróżnych zwierząt, przecudnych kwiatów jak np. orchideje, a tylko bardzo rzadko człowiek spotyka się ze żmijami.

Czyżby ich nie było w puszczy? Przeciwnie, jest ich masa, bardzo wiele gatunków, tylko że umieją się tak ukrywać, że dopiero ukąszenie zdradza ich obecność. Czujność jest bardzo wskazana w puszczy, albowiem nigdy nie wiadomo czy pień drzewa, do którego się dotykamy ręką, nie jest czasami gładką skórą gada. Wśród żmij i węży na Borneo jest wiele gatunków, które nie są niebezpieczne. Najniebezpieczniejsze są te płazy, które na pierwsze spojrzenie wydają się

całkiem niewinne.

Tak niewinnie wygląda okularnik czyli kobra, (naja tripudians). Ofiarą jej pada rok rocznie w Indjach Brytyjskich po kilka tysięcy ludzi.

Kobra trzyma się najchętniej w pobliżu osiedli ludzkich. Często przekrada się do piwnic i spiżarni, poluje na myszy i żaby. Najulubieńszym jej przysmakiem jest ropucha, na którą poluje zawzięcie w ogrodach warzywnych. Ukąszenie kobry sprowadza letarg, a następnie

paraliż ciała.

Nogi chwieją się, ciało opada z sił, oddech staje się ciężki i zazwyczaj następuje śmierć z powodu paraliżu mózgu.

Najbliższą krewną kobry jest olbrzymia naja bungarus. Naja ma 4 metry długości. Nazywają ją królewską kobrą. Ukąszenie królewskiej kobry sprowadza śmierć w przeciągu trzech minut. Płaz ten jest szczególnie niebezpieczny tem, że nietylko broni się, ale napada na człowieka i goni za nim

z całą zawziętością.

Kobra królewska jest także kanibalką, żywi się bowiem wyłącznie innemi żmijami. W żołądku kobry królewskiej, zastrzelonej przez zoologa, znaleziono pytona trzymetrowej długości.

Śmiało można powiedzieć, że nie tygrys, nie lew, nie pantera, lecz kobra królewska jest najniebezpieczniejszem zwierzęciem na ziemi.

Na to jest noc — ażeby było ciemno...

Ulice Antiochji i Rzymu starożytnego były oświetlane jeszcze przed Chrystusem latarniami, w których były kaganki z oliwą. Potem przez długie wieki, nikt nie troszczył się

o oświetlenie ulic.

Dopiero w roku 1524 ukazał się dekret nakazujący mieszkańcom, by oświetlali ulice w ten sposób, że każdy właściciel okna miał w niem umieszczać od godziny 9 wieczorem jedną płonącą świecę.

Warto przy sposobności nadmienić, że przed stu laty jeszcze, gdy w Kolonji chciano założyć oświetlenie idące środkiem ulicy w równej linji, powstała b.

wielka awantura w mieście,

a część konserwatywniejszej ludności groziła, że zdemoluje latarnie, gdyż „Bóg stworzył na to noc, ażeby było ciemno".

Wenus na łyżwach.



Łyżwy, łyżwy zimą
zawsze będą w modzie,
zwłaszcza gdy mknie taka
Wenus po lodzie.

Chociaż jest ci zimno,
choć walczysz z zawieją,
dziwisz się, że w mrozie
bałwany topnieją.

Rom.

Książki o szpiegach

posiadają nikłą wartość literacką i dokumentalną.

Pojawiła się obecnie na całym świecie fala książek, które starają się w formie mocno sensacyjnej dostarczyć materjałów, dotyczących

szpiegostwa wojennego.

Temat jest niesłychanie fascynujący i zawiera w sobie otchłań najrozmaitszych zagadnień i faktów niezwykle interesujących. Niestety jednak książki tego rodzaju posiadają przeważnie bardzo małą wartość, zarówno literacką, jak i dokumentalną. Znaczna ich część jest grubą i niezręczną mistyfikacją pospolitych wyrobników pióra. Osłaniają się atmosferą tajemniczości i wymagają, aby im wierzyć na słowo, ale nie posiadają owego przekonywującego akcentu

niewątpliwej prawdy.

Człowiek inteligentny dowiaduje się tutaj bardzo mało o tej dziedzinie, tak zagadkowej, tak ciemnej i, zwłaszcza pod względem psychologicznym, tak niezmiernie skomplikowanej. Współczesna literatura szpiegostwa stoi na poziomie kryminalnych romansów, jest też wprowadzona na rynek prze tych samych wydawców, którzy dostarczają publiczności różnych Walace'ów i Oppenheimów.

Wśród tego potopu narazie wyróżnia się dodatnio książka dziennikarza i wywiadowcy amerykańskiego Johnsona, który w dość

rzetelny i ciekawy sposób

opowiada o działalności oddziału wywiadowczego amerykańskiego sztabu generalnego.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — po poł. Konto X; wiecz. Car Paweł I.
Teatr Popularny: — po poł. Proboszcz wśród bogaczy; wiecz. Broadway.
Teatr Kameralny: — po poł. Lekkomyślna siostra; wiecz. Dobra wróżka.
Teatr Popularny (w sali Geyera): — w poł. Jasełka; po poł. Krakowskie zuchy; wiecz. Nasze łodzianki.
Helenów: — Zwierzyniec.
Dobry Wieczór: — Klejnoty Łodzi.
Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. Moniuszki 2 1 p., czynna od 10 rano do 10 wiecz.
Apollo: — Legjon potępieńców.
Bajka: — Baśń miłości.
Casino: — No, No, Nanette.
Corso: — Zemsta Hassana.
Capitol: — Gorąca krew.
Czary: — Apaszka.
Luna: — Prawo do miłości.
Grand-Kino: — Porucznik Armand.
Mimoza: — Niewinny grzech.
Odeon: — Związek podlotków.
Oświatowy: — Dla dorosł. Zagłada od Wschodu. Dla młodz.: Pat i Patachon jako bohaterowie filmu.
Palace: — Miłość w kajdanach.
Przedwiośnie: — Arka Noego.
Raj: — W imieniu Cara.
Resursa: — Cudza narzeczona.
Splendid: — Na Sybir.
Spółdzielnia: — Venus.
Wodewil: — Braterska miłość.
Zachęta: — Zdrada.

—:o:—

WINSZUJEMY

Jutro: Tomaszowi.
Wschód słońca 7.44.
Zachód — 3.31.
Długość dnia 7.46.
Przybyło dnia 0.02.
Tydzień 52.

Trudny problem wychowania.

LENISTWO U DZIECI.

Złe skłonności czy choroba?

Wychowawca, określając dziecko mianem „leniwego", myśli przytem, że dane dziecko jest dość uzdolnione, by mogło wypełnić naznaczone mu zadania, lecz

zrobić tego nie chce.

Aby pokonać te złe skłonności, wyznacza się dziecku kary — rzekomo dla jego własnego dobra.

Takie jest rozpowszechnione zdanie wielu rodziców i nauczycieli. Pomimo to podobne pojęcie o lenistwie jest zupełnie mylne: niema leniwych dzieci w tem znaczeniu. Dzieci, narówni z wieloma dorosłemi osobami, nie uzewnętrzniają żadnego celowego objawu woli przy wypełnianiu lub niewypełnianiu różnych czynności. Ponadto dzieci, jak i dorośli, częstokroć działają pod przymusem.

W naszej dobie nawet w stosunku do przestępców uwzględnia się w wielu wypadkach wpływ otoczenia lub dziedzicznych skłonności.

Warunki te mają także swoje znaczenie dla dzieci, a nawet w stopniu silniejszym niż u dorosłych.

Są dzieci „leniwe" tylko niekiedy i inne, które „leniwe" są zawsze. Pierwsze znajdują się pod wpływem przemijających motywów, jak np. warunków domowych, rozwoju, nierozpoznanych chorób i t. p. Drugie zaś — leniwe stale — posiadają jakiś

wrodzony defekt wewnętrzny,

wzgl. duchowy, który tamuje możność dorównania innym dzieciom, określonym pojęciem „normalnych".

Podobnych dziedzicznych skłonności, stanowiących kwestję temperamentu, ie szcze nie można uważać za cechę niedodatnią czyli za skłonności złe. Tak zwane „leniwe" dzieci są równie sumienne jak i inne bardziej uzdolnione, a nauka szkolna, przy współzawodnictwie, zawsze zmusza dzieci do największego, możliwego wysiłku. Jeżeli więc wykonana przez nie praca wykazuje pewne braki, nie należy winy składać na dzieci. Natomiast jest obowiązkiem rodziców i wychowawców wynaleźć przyczynę tych braków. O ile są to powody natury przygodnej, będzie rzeczą łatwą je usunąć i jest to kwestja zależna od rodziny.

Gdy jednak przyczyna rzekomego lenistwa jest wrodzona, leży — jak się potocznie mówi — „we krwi", sprawa staje się trudniejsza. W podobnych wypadkach rodzice w stosunku do dzieci powinni

obniżyć swoje wymagania.

Należy jednak znaleźć rozsądną pośrednią drogę pomiędzy dwiema krańcowemi ostatecznościami: zbyt wielkiemi wymaganiami i zbyt wielką pobłażliwością.

W każdym razie zaleca się rodzicom zawsze, by nie stosowali zbyt surowego postępowania względem leniwych dzieci. Kary są rzeczą obosieczną, ponieważ w dzieciach budzą samoobronę, posuniętą także niekiedy do granic bezwzględności i okrucieństwa.

Uświadomić sobie trzeba, że tak zwane leniwe dzieci w większości wypadków nie są pozbawione zdolności. Prócz wypadkowo leniwych dzieci, które bardzo łatwo wdrożyć można w normalną kolejkę, nawet i fizjologicznie leniwe dzieci wyrastają

na pożytecznych członków społeczeństwa.

Świadczy to wymownie o fakcie, że na postępach w szkole nie można opierać zdania bezwzględnego o czyjejś inteligencji ani też o tem, czy dana jednostka okaże się zdolna do praktycznego radzenia sobie w życiu. Tyle tylko orzec można nieomylnie, że szanse przyszłego powodzenia są mniejsze dla leniwych dzieci. Tem bardziej jednak należy otoczyć je staraniem, by wynaleźć dla nich kierunek, w którym wrodzone braki temperamentu nie staną im na przeszkodzie.

Zagadnienie leniwego dziecka stąd należy do najtrudniejszych kwestyj praktycznego wychowania.

Kazimierz Junosza-Stępowski



który występuje obecnie gościnnie na scenie Teatru Miejskiego w Łodzi jako „Car Paweł I", ukaże się wkrótce w nowym polskim dźwiękowcu p. t. „Serce na ulicy". Partnerką jego będzie Nora Ney, którą w filmie tym po raz pierwszy zaśpiewa z ekranu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.